GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 225. W Środę dnia 25. Września. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 23. Września.

Najj. Pan Assessora przy Sądzie Ziemsko-miejskim Grosser w Rawiczu Sędzią przy Sądzie Ziemsko-miejskim mianować raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Warszawy, dnia 21. Września.

Naj. Pan, wskutek wstawienia się JO. Xięcia Namiestnika Królestwa i w przychyleniu się do prośby Ignacego Mostowskiego, Polskiego wychodzca, w Londynie przebywającego, najmiłościwiéj udzielić mu raczył przebaczenie, z dozwoleniem powrotu do Królestwa.

Gazeta Kolońska odznaczająca się artykułami tchnącemi nienawiścią ku Rossyi, zamieściła następujące pismo z nad granicy rossyjskiéj: »Podług listów z Petersburga, na wniosek ministra oświecenia publicznego Cesarz rozkazał, aby pewną ilość studentów kosztem rządowym do Niemiec, Szwajcaryi, Włoch, Francyi i Anglii wysélano, aby się tam na professorów przy uniwersytetach Cesarskich sposobili. Przy tém nie tylko na talent, lecz nierównie więcéj na charakter stały i doświadczony polityczny sposób myślenia uważać będą, żeby się ta za granicę wysełana młodzież duchowi liberalizmu nie dała zarażać, lecz niezgorszona do domu wracała. Środek ten zmierza do stopniowego oczyszczania uniwersytetów rossyjskich od professorów zagranicznych, którzy nawet przy najlepszych chęciach jednak żywioły obce sprowadzali i nigdy bezwarunkowo cenzurze i policyi rossyjskiéj ulegać nie chcieli. Już od dawna poczytywano w Petersburgu wokowanie obcych uczonych za złe konieczne i przychylano się do tego tylko w razie ostateczności; przeto téż większa część posad professorskich osierocona. Potrzeby prawdziwych Rossyan sposób ten może zaspokoi, ale ubolewać należy nad młodzieżą niemiecką w prowincyach Baltyckich, która zniewolona zapominać o kulturze niemieckiéj, z czasem calkiem na Rossyan się przeistoczy. — Zawikłania i spory kościelne w Rossyi i Polsce coraz gorszy biorą obrot. Z pomiędzy gmin uniackich w Rossyi, które się przed kilku laty z prawosławną rossyjską cerkwią połączyły były, wiele znowu z swémi pasterzami od niéj się odstrychnęło i do kościoła katolickiego z tém powróciło oświadczeniem: że przez rozmaite zabiegi złudzone, teraz na przewinieniu swém się poznały. W Petersburgu bardzo surowych środków przeciw temu powrotowi użyć chcą. Duchownych zamykają w klasztorach a gminy w przypadku ostatecznym do innych okolic mają być przeniesione albo opór stawiający pojedyńczo między gminy rossyjskie dyslokowani. W Polsce rząd rossyjski ciągłą z katolicyzmem zwodzi

walkę, ważną mianowicie pod względem politycznym, ponieważ Polacy w wierze swojéj ostatnie palladium narodowości swéj upatrują. Złożenie Biskupa Kaliskiego przez kuryję Papieską jest więc wypadkiem, który wszyscy Polacy bardzo pochwalają i ciekawość powszechna, jak obecnie rząd Cesarski po tym energicznym kroku Papieża sobie postąpi.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Września

Urzędowe doniesienie o tak niespodzianem zawarciu pokoju pomiędzy Francyą a Marokkiem witają naturalnie dzienniki ministeryalne z wielkim tryumfem. Inaczéj rzecz się ma z dziennikami oppozycyi, których przepowiednie nie ziściły się. »Wiadomo, mówi Constitutionel, jakie warunki podawano cesarzowi marokkańskiemu w Czerwcu. Miał on odprawić wojsko swoje od granicy, ukarać dowódzców, którzy wojsko swoje do pierwszego attaku na ziemię naszą poprowadzili i wypędzić Abd-el Kadera albo go téż w mieście jakiém nadbrzeżném zamknąć. Z tych warunków pierwszy żadnego nie ma znaczenia, bo go każdéj chwili złamać można; drugi nie jest rzetelny, bo syn cesarza nie jest pod karę ową podciągniony. Główna zaś trudność leży w trzecim. Obietnica zmuszenia Abd-el-Kadera do nieczynności nie ma sensu, jeżli warunek ten spiesznie rzeczywiście nie będzie wykonany. Ponieważ depesza telegraficzna donosi, że już wysłano rozkaz opuszczenia Mogadoru, przeto Abd-el-Kader musi już być schwytany albo nawet Francuzom wydany, lub téż stanowcze przedsięwzięto środki ku wydaleniu go z ziemi marokkańskiéj. Rzecz dziwna, że depesza o tém nic nie wspomina. Trzeba także będzie dopiero słyszeć, czy p. Bulwer nie był pośrednikiem téj całéj sprawy, i czy domniemany ten pokój bez wynagrodzenia szkód i bez gwarancyi niezostał już gotowy przyniesiony i narzucony.« Dziennik sporów powtarza poczęści dawne swoje oświadczenia o Francyi bezinteresownem i tylko do osiągnienia należnéj jéj satysfakcyi zmierzającem postępowaniu i uważa, że stósowność i godność tegoż skutkiem się stwierdziła. »W czasach, jakiemi są nasze, powiada, kiedy pokój na szczęście rodzaju ludzkiego i sprawy cywilizacyi jest zasadą polityki wielkich mocarstw, rezultat taki większą ma wartość, aniżeli kilka zwycięztw. Francya nie tylko dostąpiła pokoju, ale go także, co jest lepsza, zwycięztwem dobyła. Niech kto mówi co chce, nie będzie ona żałować ceny, jaką go opłaciła, bo wpływ jéj w Afryce i poszanowanie jéj w Europie i całym świecie znacznie przez to urosły. Gdybyśmy zaraz z początku zawarli byli pokój, byliby może nieprzyjaciele francuzkiego panowania w Afryce wątpili o mocném postanowieniu rządu francuzkiego nadania powagi temuż panowaniu, a z drugiéj strony sądzonoby tak we Francyi jak za granicą, że Francya żadnéj wojny prowadzić nie może nie narażając powszechnego pokoju na niebezpieczeństwo. — Teraz i jedno i drugie przypuszczenie jest niepodobném.« Następuje potem odparcie różnych poduszczeń, jakie rozszerzyła była oppozycya pod względem prowadzenia wojny przeciw Marokkowi tudzież co do względów, jakie Francya ma ku Anglii. Dziennik ministeryalny tak kończy: »W pośród wszystkich tych przesad umiał rząd należytą zachować miarę. Prowadził on wojnę z energią i zawarł pokój z honorem.«

Dzisiaj rano o godzinie 8. zwiastowało 21 wystrzałów działowych francuzkiéj stolicy zawarcie pokoju z Marokkiem, czego się tak prędko nie spodziewano. Nie masz nic, coby lepiéj charakteryzowało ducha i system teraźniejszego rządu francuzkiego. Dawniéj zwiastowano ludowi odniesione zwycięztwa hukiem salw radośnych, teraz oddaje się cześć odzyskanemu pokojowi. Na zwycięztwa pod Mogadorem i nad Isly milczał śpiżowy otwór armat. W zmianie téj rzeczy i opinii witamy prawdziwy postęp czystéj ludzkości i prawdziwéj cywilizacyi.

Cronica gibraltarska z d. 2. Września doniosła, że Maurowie na wschodzie Mogadoru zajęli twierdzę, z któréj dawali ognia do przybyłego z Tulonu okrętu liniowego »Alger.« Okręt ten (jak się zdaje, nie Alger tylko Inflexible) zbliżywszy się do owéj cytadeli, zmuszony był skierować się ku południowi wyspy. Mniemano, że okręt ten wiezie amunicyą dla floty, na któréj zbywać zaczynało, gdyż według opowiadania oficerów wystrzelono pod Mogadorem 35,000 kul. Tenże dziennik potwierdza, że bateryе znajdujące się na brzegu marokkańskim miotały ogień na wszystkie okręty, które się do brzegu zbliżały. Maurowie myśleli, że okręty francuzkie obce bandery zatykają, aby się tym sposobem bezpiecznie do bateryi zbliżyć mogły. Ztąd to wytłómaczyć sobie można, że angielski parostatek wojenny »Vesuvius« tak w Mogadorze jak w Rabacie wystrzałami armatniemi przywitano i do Rabatu przystąpić nie pozwolono. Dnia 31. wystrzeliła taż baterya w Mogadorze kilka kul także na okręt »Montezum«. Baterya ta była

jedyną, któréj Francuzi po dwukrotnem wylądowaniu nie naruszyli, dla tego, że ani wyspy ani portu sięgnąć sie mogła. Dnia 3. powróciły okręty francuzkie do Kadyxu. Dwa z nich, t. j. »Inflexible« i »Montezuma« wysłał książę do Gibraltaru. Ale komendanci mają rozkaz nie pozwalać ani oficerom ani ludziom wdawać się z Gibraltarem, a to z przyczyny rozdrażnienia, jakie sprawiła wiadoma owa korrespondencya oficerów angielskich.

Marszałek Bugeaud przybył d. 5. do Algieru, gdzie go wszyscy mieszkańcy z największym tryumfem przyjęli. Na placu królewskim wzniesiono ostatniéj nocy czemprędzéj łuk tryumfalny, po którego stronie wystawiono znaki zwycięztwa z nad Isly. Różne władze, urzędnicy, oficerowie garnizonu i milicyi, członkowie duchowieństwa, najznakomitsi kupcy towarzyszyli marszałkowi od miejsca wylądowania aż do mieszkania jego. Po południu oddali mu swój hołd konsulowie różnych narodów. Strata Marokkańczyków nad Isly wynosiła według najnowszych wiadomości z Algieru około 900 ludzi, pomiędzy którymi 100 Negrów; ci pozostali na placu bitwy, a innych pochowali mieszkańcy Uszdy. W szpytalu w Oranie jest teraz 1200 chorych, a w szpytalach algierskich około 2000.

Ledwo w Marokko i na Otahejti przeszkoda »serdecznego porozumienia« między Francyą i Anglią usunięta, a już nowe w Syryi i Egipcie grożą trudności. Jeżeli się potwierdzi, że usiłowania Francyi na korzyść chrześciańskiéj ludności Libanu o opór Anglii rozbiły się, tedy w tém dostateczna jest przyczyna do nowych zawikłań, i jeżeli prawda, że wicekról Egiptu Anglików zrobił panami międzymorza Suez, tedy przypuścic można, że w gazetach przynajmniéj o zakłóceniu spokojności prawić zaczną.

Z dnia 17. Września.

— — Przygotowania do podróży Króla do Anglii ostatecznie już teraz urządzone. N Pan dnia 7. albo 9. wieczorem podczas przylewu z Trepport odpłynie, aby nazajutrz przed południem w Southampton wylądować i tegoż dnia wieczorem być na obiedzie na zamku Windsor. Książę Montpensier, przez Królową Wiktoryą wyraźnie zaproszony, i ministrowie Guizot i Mackau, Generalny Intendent, Hr. Montalivet, Król. Sekretarz prywatny, Baron Fain, trzéj generałowie i czterech adjutantow Królowi towarzyszyć będą. Pobyt Ludwika Filipa w Anglii nie długo trwać będzie; na całą podróż przeznaczono tylko 7 dni a do Londynu Król wcale się nie uda. Odwiedziny te mają tylko mieć cechę prywatnych odwiedzin, a tak też tylko osoby do dworu należące na zamek Windsor zaproszone zostaną.

— Dziennik Sporów oświadcza dzisiaj w obszernym artykule, że w niby-to zawarty traktat mający Anglii szczególne jakieś korzyści w Egipcie zabezpieczyć, wcale nie wierzy. — (Artykuł ten co do ogólnéj treści jutro podamy.)

— W skutek wiadomości o zawarciu pokoju między Francyą i Marokiem zajmują się teraz w ministeryach wojny i marynarki sprawdzaniem rachunków o kosztach wyprawy Marokańskiéj, wynoszących już przeszło 20 milionów. Francuski konsul w Kadyxie z swéj strony trudni się uregulowaniem czynionych tam okrętom francuskim nadzwyczajnych dostaw żywności, węgli i t. p. Jeszcze wczoraj rano telegrafem do Rochefort, Cherbourg, Lorient, Toulon i Brest rozkazy rządowe wyprawiono, aby dotychczasowych uzbrajań natychmiast zaprzestano; równocześnie poczta piśmienne instrukcye do prefektów morskich odeszły, aby wszelkie poczynili przygotowania do przyjęcia wracających z wyprawy okrętów. Tylko uzbrojenie dwuch brygów i jednéj korwety uzupełnią, mających stanowić stacyę nad brzegami Afryki pod rozkazami kapitana okrętowego Hernoux.

O sposobie, w jaki wynagrodzenie pieniężne Panu Pritchardowi ma być wypłacone, dowiadujemy się, co następuje: Ministeryum miało początkowo zamiar zażądania na przyszłém posiedzeniu potrzebnych na to kredytów od Izby, wszakże, aby niewywoływać obrad nad takowém pytaniem, zaniechano téj myśli i chwycono się zręcznego wybiegu, t. j. potrzebne pieniądze wezmą z ogólnych kredytów dla francuskich osad na Oceanii.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 14. Września.

Torysowie powstają mocno na wyrok Izby Lordów, przez który O'Connell tak niespodzianie wolność odzyskał. Mówią oni, iż stósownie do zaprowadzonego zwyczaju, wszyscy obecni Lordowie powinni byli mieć prawo głosowania, i zarazem zarzucają rządowi, że sprawę tę oddał tak całkiem w ręce Law-Lordów, kiedy było wiadomém, iż większość onychże była za appellacyą. Jest wszakże rzeczą pewną, iż rząd postępował z przynależną dyskrecyą, oddając odpowiedzialność za wyrok Law-Lordom. Gdyby cała Izba głosowała była, apellacya byłaby naturalnie odrzuconą; ale Izba wyższa byłaby się wystawiła na zarzuty, iż się starała wstrzymać bieg sprawiedliwości ze względów

stronniczych; a popularność Izby téj nie jest tak wielką, iżby się była mogła wystawiać na surową naganę opinii publicznéj.

Że jednak skarga celu swego chybiła, i agitator uwolniony został, cóż czynić teraz? Rząd nie spodziewał się bynajmniéj takiego wypadku sprawy téj, dla tego nie był bynajmniéj przygotowanym na to, jakiéj polityki teraz chwycić się ma; będzie on zapewne miał baczne oko na wzięcie się O'Connella aż do zagajenia parlamentu, nim stanowczy w tym względzie uczyni krok. Toż samo uczyni zapewne według wszelkiego prawdopodobieństwa oppozycya Whigów. Naczelnicy Whigów już o tyle oświadczyli się za sprawą O'Connella, iż ostatnie wzięcie się przeciw niemu najmocniéj zganili; i w głównych punktach zgadzają się oni z nim zupełnie pod względem zasad środków zebranych w ogólném wyrażeniu »Sprawiedliwość dla Irlandyi.« Ale Liberalni w Anglii nie wiedzą dotąd co daléj począć. Chcą oni wprawdzie ugruntowanym zażaleniom Irlandczyków iść w pomoc, nie nakłaniają się wszakże bynajmniéj do planu unii Repealów. O'Connell wie to bardzo dobrze, a wielu nawet powątpiewa, ażali on sam szczerym jest Repealistą. Ale rezonuje on tak: Właściwie potężna partya w Anglii są Torysowie; oni są reprezentantami panującéj opinii ludu angielskiego, nie tylko kościół i trzy części arystokracyi, ale także większość klass średnich, które składają ciało wyborcze, są Toris, którym dobro ludu irlandzkiego calkiem jest obojętne, i którzy pełno mają przesądów przeciw katolicyzmowi. Nadaremną więc jest rzeczą, wnioskuje on daléj, żądać od prawodawstwa angielskiego równéj sprawiedliwości; Irlandya więc powinna mieć własne swoje odłączne prawodawstwo, a monarcha powinien mieć władzę wykonawczą w całéj rozciągłości, tak właśnie, jak rzeczy teraz już stoją. Takim sposobem interesom Irlandyi żadne by nie groziło niebezpieczeństwo, a prawa korony z swéj strony nic by nie utraciły.

Co się tyczy teoryi, nie można nic powiedzieć przeciw unii dwuch krajów, które mają osobne swe prawodawstwa pod jedną władzą wykonawczą, i nie zbywa na przykładach — przypominamy tu tylko Szwecyą i Norwegią — ażeby dowieść, iż system taki w praktyce żadnych nie ma trudności. Ale na nieszczęście dla Irlandyi, próbowano tam już planu parlamentu irlandskiego, i ten nie udał się. Parlament, który aż do unii w roku 1801. exystował w Dublinie, tak był niewystarczający i zepsuty, iż prawie sam zezwolił na upadek swój, przyznając zarazem, iż nie posiada ani téj moralnéj siły ani téż tego pojmowania rzeczy, które są konieczne do korzystnego wykonywania władzy prawodawczéj. Jest to faktum, którego O'Connell zaprzeczyć nie może, i ono stanowi w rzeczy saméj najgłówniejszą trudność, którą mu trzeba przezwyciężyć w wywodach jego nieprzyjaciół. Z drugiéj strony i ministrowie Królowéj z niemałemi walczyć muszą trudnościami. Nie mogą oni bynajmniéj pozostać między systemem pognębienia, a systemem pojednania, ale muszą raczéj w jednę lub drugą skierować się stronę, nim parlament znów się zgromadzi. Wielu sądzi tu, że rząd się nakłania chwycić się w sprawie téj systemu pojednania w daleko większéj rozciągłości, jak to uczynił dotąd. Za porywczo by wszakże było, chodzącym w tym względzie pogłoskom dawać wiarę, kiedy członkowie gabinetu są rozproszeni i czas jeszcze nie nadszedł w którym rząd musi postanowić, jakich ma chwycić się planów na najbliższém posiedzeniu.

Włochy.

Z Rzymu, dn. 19. Września.

Papież mianował monsignore Magni audytorem świętéj Roty w Hiszpanii; mianowanie jest tymczasowe, ale z tego wnioskują, że wkrótce nastąpi zupełna zgoda z hiszpańskim kościołem. Wstrzymanie sprzedaży dóbr kościelnych w Hiszpanii zrobiło tu nader dobre wrażenie.

Dnia 2. Września wieczorem umarł tu malarz kawaler Vicencio Camucini. Pius VII. mianował go wraz z potomstwem baronem rzymskim, zajmował on posadę dyrektora galeryi papiezkiéj obrazów i fabryk mozaik, zarazem był dyrektorem akademii neapolitańskiéj w Rzymie, członkiem francuzkiego instytutu i wielu innych akademii.

Rozmaite wiadomości.

Poznań. — Królewska Główna kassa Rejencyjna ułożyła dla informacyi pensyonaryuszów cywilnych i pensyonarek, zrektyfikowany wzór, podług którego kwity na pensye za miesiąc Październik b. r., i daléj, wystawione i poświadczone być powinny.

(Z Tyg. Petr.) — Dzieje Polski przez Mikołaja Pawliszczewa. itd. itd.

(Ciąg dalszy.)

Szkoda, że nie zwrócono uwagi na bardziéj zaspokajające spolszczenie oryginału. Często widać wyrażenia nie polskie, nowych wyrazów bardzo wiele, a więcéj starych w znaczeniu nie-

właściwém. Nazywa np. kronikarza latopisarzem albo letnikarzem. Jedno i drugie nie zastąpi kronikarza; bo latopisarz może być wzięty za tego co lato opisuje; letnikarz zaś za tego co robi letniki, znane w kobiecéj gotowalni. Albo: »Otton włożył koronę swoję na Bolesława;« ten frazes w polskiém jak i w francuzkim i innych językach, koniecznie wymaga dodania na głowę. Albo »zapaliła się wojna z Cesarzem« — również nie jest zupełnie polskie i t. d.

Zalecano kiedyś w Atheneum epokę nazywać dobą. Autor przyjął tę zamianę, choć nie zdaje się aby na nią z łatwością można było przystać. Bo właściwą cechą doby są jednostajne, jednomierne spadki czasu, których wymiar zakreślony przez samą naturę. W ogóle doba wyraża jednodzienny obrot ziemi, czyli 24 godzin, ponieważ zaś epoka historyczna nie posiada żadnéj podobnéj cechy, zatém i dobą zastąpiona być nie może. Wreszcie niema potrzeby przestrzegać czystości języka w terminach naukowych: bo to i niepodobna i częstokroć szkodzi zrozumiałości. Niemniéj warto też było zwrócić uwagę na mniéj przyjemne a dla zoilowskich uszu dwuwykładne brzmienie jakie wyraz ten, w niektórych fazach przypadkowania, przybrać może i w rzeczy saméj przybiera. (VII., II.)

Nie mając zamiaru wchodzić w drobiazgowy rozbiór dziełka, wspomniemy tylko o tém co stanowi jego oryginalność. Naprzód uderza nas podział historyi polskiéj, dla tego że tu widać pierwsze usiłowania wyrobić podział wyższy, rozumowany. Wszyscy historycy oń się starają; ale żadnemu się nie udaje, bo nigdzie jeszcze historyczne badania nieskończone. Zdaje się jakoby przeszłość zagniewana na naszą gadatliwość drobiazgową, zakryła przed nami nazawsze poważne postaci naszych przodków. Jakby umyślnie czas wiele dobrego robi przeciw naszéj woli. Nie możemy skończyć badań historycznych, bobyśmy nie mogli zrozumieć wypadku badania: jeżelibyśmy zaś zrozumieli, to kto wie czy byśmy zachowali tę błogą zarozumiałosć o sobie. Po takim wstępie okazaliśmy zapewne dostatecznie, że nie jesteśmy stronnikami podziałów rozumowanych w historyi, mających za cel nie tylko dzielić ją na pewnéj zasadzie, ale nadto scharakteryzować każdą jéj część z podziału. Tu bowiem zawsze zawadza to dwoje; że historyk, nie posiadając wiadomości dostatecznych, dzieli i charakteryzuje bezzasadnie, i że stosując się potém do skreślonego charakteru, stara się go znaleść i tam, gdzie go się najmniéj spodziewać należy.

U autora znajdujemy dwa podziały: ogólniejszy na periody i szczegółowy na doby. Zasadą pierwszego były autorowi dynastye; ale w takim razie powinno być zdaje się więcéj periodów: Piasty, Jagiellony, Królowie różnych domów, Wazowie, Piasty powtórnie, Sasi i t. d.

Co zaś do podziału na doby, powiada autor, że wprowadza go rozważając każdy period pod względem rządu i zwracając uwagę na różne zmiany co do granic kraju. Tymczasem w trzeciéj dobie, która podług autora, zajmuje przeciąg czasu od 1305 do 1386 r., znajdują się cechy przeciwnie sobie. Ta bowiem doba obejmuje cztery panowania: Łokietka, Kazimierza W., Ludwika i Jadwigi. Dwa ostatnie panowania, podług nawet wykładu autora, mają zupełnie inny charakter od pierwszych. Tu, dziedziczne prawa do tronu zaczynają być wątpliwemi. Narod szanując rady Kazimierza, przyjmuje Ludwika na tron, ale obawia się czy w obcéj zrodzony i wychowany stronie, dorówna przywiązaniem do Polski dawnym jéj panom, z których jeszcze ostatni tyle na nią źleli błogosławieństwa. Skutkiem chęci i obawy wypadło coś średniego, coś miernego — umowa. Ta więc epoka skończyć się raczéj powinna 1370 r. autor kończy ją 1386 zapewne z téj przyczyny, że podzieliwszy na peryody podług dynastyi, z których pierwsza kończy się z rokiem 1386, chciał i podział na epoki do tego zastósować. Ale w takim razie zasady przyjęte dla jednego i drugiego podziału będą się zobojętniać nawzajem. Treba tu raczéj było zastosować zasady prostego myślenia, to jest takie dać zasady podziałom, ażeby miały się do siebie jak pojęcie szczegółowe do ogólnego.

Coś podobnego zdarza się i w następnéj czwartéj dobie, którą autor dla tego tylko zamyka 1492 rokiem, że w nim przypada śmieć Króla; podług zaś charakterystyki skończyć się powina na 1468 roku. Tę jeszcze dobę nazywa autor dobą ograniczenia samowładztwa. Idzie tu tylko o wyraz samowładztwo; bo chcemy dowieść, że autor, jak się wyżéj wspomniało, używa niekiedy polskich wyrazów w niewłaściwem znaczeniu. Ztąd pochodzą albo dwuznaczne wyrażenia albo mniéj zrozumiałe. Po polsku wyraz samowładztwo jest przydomkiem złéj władzy ludzkiéj; dobrze więc robi kto złe ogranicza. W ogóle, to zbliżenie dwóch wyrazów ograniczenia samowładztwa albo tylko przeciwnie myśli autora przyjęte być może, albo nic nieznaczy. Wcale co innego ograni-

czenie władzy co zapewne chciał autor powiedzieć. Żeby nas jednakże autor nieobwinił o samowladne odrzucanie znaczenia, w jakiém użył wyrazu samowładztwo, przypomnimy w krótkości pochodzenie pojęcia w tym wyrazie zamkniętego. Dwa greckie wyrazy Μονάρχης i Αὐτοκράτωρ w znaczeniu zupełnie się różnią. Pierwszy sięga czasu Archontów Ateńskich, kiedy kilku miało rządzić, a zawsze jeden wybiegał przed innymi, a raczej potrzeba zawsze jednego tylko wyzywała; kiedy nareszcie stało się że w rzeczy saméj jeden tylko rządził. Prawdziwe więc znaczenie tego wyrazu jest jedynowładca. Skutkiem wypadków przywiązaném zostało do tego wyrazu pojęcie większéj dzielności monarchicznéj formy rządu przed innemi.

Drugi wyraz Autokrator używany był przez Greków później daleko i zawsze względnie o ludziach, a bezwzględnie o Bogu, od którego wszystko na świecie pochodzi. Autor zapewna miał tu w pamięci zwyczaj potocznéj mowy polskiéj w któréj nieścisle się odróżnia sam od jeden i użył tego wyrazu na oznaczenie pojęcia Monarchia; ale znowuż ten sam zwyczaj potoczny na to nie pozwala.

Zmiarzając do założenia, zwracamy uwagę autora, że w Polsce w 4téj przyjętéj przez niego epoce (1386—1492) nietylko autokratycznego rządu być nie mogło, ale nawet monarchicznego niebyło. Był monarchiczny do roku 1139, t. j. do podziału Polski przez Krzywoustego; dopóki więc wszystkie części z podziału niewróciły pod władzę jednego, niemożna Polski nazywać Monarchią, którą być zaczęła co do dzielnic od 1526, a co do Litwy od 1569. r. Dla tego też przy opowiadaniu dziejów Polski od 1139. do 1526. używać należy o panujących nazwania Krol albo Xiążę, bo to znowu wcale co innego. Skończym jednakże to objaśnienie, a o znaczeniu tytułów panujących w Europie i o znaczeniu rządów odsyłamy autora do Historyi powszechnéj, do wykładów Prawa publicznego i t. d.

W piątéj dobie, od 1492 do 1572, powiada autor, że stan szlachecki na Sejmie nabył stanowczego wpływu na sprawy krojowe. To zdaje się winą tylko wyrażenia: bo w poprzedniéj epoce ustaliła się tylko forma Sejmów, uprawnione zastępstwo przez posłów i t. d. Wpływ zaś szlachty na sprawy krajowe jest wszędzie, bo wszędzie szlachta przechowuje i kształci podania swego narodu, wymierza postęp cywilizacyi. Polska też szlachta od początku samego Królom i Xiążętom pomagała w rządach, co sami panujący zaświadczają w tysiącznych do nas doszłych pomnikach piśmiennych. Nawet w podobnych okolicznościach dzisiejsze Rządy zwykły oddawać szlachcie swojéj publiczne podziękowanie, za to ją nagradzać, za to kreować — bo wszędzie szlachta ma wpływ na sprawy krajowe. Ma go zaś większy lub mniejszy stosownie do tego jak rząd mniej lub więcej go potrzebuje.

Szóstą epokę nazywa autor dobą rozwoju *) nierządu. Z tego pokazuje się, że podług autora jest jakiś filozoficznie absolutny rząd i nierząd, który także ma swoje formy, życie, osobny jakiś kierunek — słowem jest to także pierwiastek organiczny. Dla téj zaś własności widzi go w życiu narodu w ciągu lat 226. Niezważa autor, że rząd i nierząd są pojęcia względne, stanowią najzupełniejszy dualizm, jak dobry i zły duch; że nię byłoby rządu bez nierządu i nierządu bez rządu. Takie zastósowanie nierządu dowodzi, że autor nietrafnie przetłumaczył sobie grecki wyraz ἀναρχία i że nie starał się wniknąć w prawdziwe znaczenie znanego mu wyrażenia Polska nierządem stoi. Anarchia znaczy, brak Najwyższego urzędnika; kiedy przez śmierć lub abdykacyą miejsce Najwyższego urzędnika zostaje niezajętém; jeżeli nieustalony jest naprzód porządek następstwa, zachodzą spory między spółubiegającemi się i ztąd powstaje moralne znaczenie, przywiązane do wyrazu anarchia. Taka anarchia była w Polsce tylko podczas napadu Szwedów, za Jana Kazimierza, niezupełnie jednakże, i za Augusta II w całéj zupełności. Wyrażenie zaś nierządem Polska stoi, jest prosto tylko kalambur. Dowodzą tego wszystkie pomniki literatury XVIIgo wieku; sam nawet Autor wspomina jak silny wpływ miało ocalenie Częstochowy w wojnie ze Szwedami za Jana Kazimierza. Autor nawet zdaje się przypisywać mu więcej jak było w istocie. Co zaś do dwuznacznego wyrażenia przytoczę dwa wiersze Krasickiego z Satyry II:

»Był czas kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił,
Ten nas nierząd, o bracia, pokonał i zgubił.»

T. j. ten nierząd którym się chlubił błąd ślepy, który sobie nierząd wystawiał jako filozoficznie absolutny pierwiastek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Jako Nowatorowi w języku, trzeba zwrócić uwagę, że w językach słowiańskich podobna formacya (z pierwiastku) jak rozwój może być użytą tylko do nazwania rzeczy zmysłowych; żeby zaś nazwać pojęcie, jak tego wymaga obecne miejsce, trzeba użyć formacyi ze słowa — rozwicie rozwinięcie. (Przyp. Aut.)

Początki roku u różnych narodów. — Chaldejczykowie i Egipcyanie zaczynali swój rok od jesiennego porównania dnia z nocą. Duchowny rok Żydów zaczyna się na wiosnę. W swoich świeckich sprawach idą oni za przykładem Egipcian. Dawni Chinczykowie liczyli od pierwszego nowiu w połowie miesiąca Aquarius. Romulus zaczął rok w Marcu, Numa w Styczniu. U Turków i Arabów jest dzień 16. Lipca początkiem roku. Aż do Króla Dżemszida liczyli Persowie podobnie jak Chałdejczykowie i Egipcyanie. Ponieważ jednak przy wstąpieniu tegoż Króla na tron słońce w znaku barana stało, przeto rozkazał przenieść początek roku na porę wiosennego porównania dnia z nocą. Rok Bramanów zaczyna się z nowiem w Kwietniu, Mexykanów w Lutym, z pierwszym zielonym liściem; rok ich zawiera 18 miesięcy, każdy po 20 dni. Abyssyńczykowie liczą swój rok od 26. Sierpnia; Mohamedanie od wstąpienia słońca w znak barana; Wenecyanie, Florentczykowie i Pizanie od wiosennego porównania dnia z nocą. Za czasów Merowingów zaczynał się rok francuzki z 1. Marca czyli dniem wielkiego zgromadzenia narodu; za Karolingów z pierwszym dniem Bożego Narodzenia, a za Kapetingów z dniem wielkiéj nocy. Rok duchowny zaczynał się zawsze od pierwszéj niedzieli w adwencie. Dopiero na rozkaz Karola IX. r. 1564., został początek obywatelskiego roku na dzień 1. Stycznia naznaczony. Gdy w r. 1582. na miejsce kalendarza juljańskiego zaprowadzono nowy kalendarz gregorjański, przyjęli protestanci holenderscy i niemieccy ten tak nazwany styl nowy w r. 1700., a Anglicy w r. 1752.

Dostrzeżenia astronomijne. — Pan Arago, który został mianowany sprawozdawcą kommissyi izby deputowanych, mającéj roztrząsać żądanie kredytu 376,000 zł. pol. dla Paryskiego obserwatoryum, korzystał z téj okoliczności, aby panom deputowanym udzielić w swém sprawozdaniu niektórych rezultatów astronomijnych badań, jako np. iż za pomocą nowych teleskopów wyrachowano odległość gwiazdy 61. w konstellacyi łabędzia. Ta gwiazda jest tak wielce oddaloną, iż jéj światło 10 lat padać musi nim się na ziemię dostanie, i że, gdyby nagle zniknęła, namby się jeszcze przez dziesięć lat zdawało, iż ją widzim na niebie. Światło téj gwiazdy ubiega 77,005 mil drogi w każdéj sekundzie. Poczém opowiada P. Arago o gwiazdach podwójnych, o wadze ciał niebieskich, mianowicie iż słońce 355,000 razy cięższe jest od naszéj ziemi, o formowaniu się gwiażd z mglistych plam, o powietrzni planety Wenus, o pokazujących się i znikających śnieżnych plamach Marsa, o pierścieniu Saturna, który 8000 godzin drogi odległy jest od swojéj gwiazdy, o wysokich górach księżycowych, z których 22 wyższe są od góry Montblanc, wreszcie o burzach na Jowiszu, gdzie chmury w jednéj godzinie 96 mil drogi ulatują i t. p.

Tajemnica Pana Warner odkryta. — Pan Jobard w Bruxelli, który wiele się zajmował pirotechnją i bronią, ogłosił w jednym dzienniku francuskim tajemnicę, za którą Pan Warner żąda 300,000 funtów szterlingów. Pan Jobard swoją daruje rządowi francuskiemu; wszystkie opisy dzienników, mówi on, są przesadzone albo też błędne, co do środków używanych przez kapitana Warner, do wysadzenia w powietrze okrętów. Używa on do tego tylko racy kongreskiéj urządzonéj jak następuje: Głowa téj racy składa się z ostrokręgu pustego z grubego żelaza, obejmującego kilogram kompozycyi zwanéj piorunian merkuryjuszu fulminate de Mercure, na któréj opiera się nabój zwyczajnéj racy; długość jéj dwa razy jest większa jak racy wojennéj zwyczajnéj, rzuca on swój pocisk za pomocą lufy do kierowania, przez strzelnicę okrętu i równo z poziomem wody, tak że pocisk idąc po wodzie, która utrzymuje część jego ciężaru, wbija się w bok okrętu nieprzyjacielskiego, gdzie pęka, gdy ogień przyjdzie do piorunianu merkuryjuszu (fulminate de mercure) robiąc w okręcie niezmiernie wielki otwór, w skutek czego statek natychmiast tonąć musi. Długość strzału téj racy właściwie wynosi tylko 3 do 4 mil, ale kapitan Warner sądzi, że da się powiększyć strzelając nią z działa. Nie zapewnia przy tém, że w ten sposób trafi do celu od razu, ale że będzie powtarzał strzelanie dopóty, dopóki raca nie trafi.

OBWIESZCZENIE.

Kaucya urzędowa pensyonowanego exekutora i woźnego Schwarzkopff tu w miejscu, ma być temuż wydana.

Wszyscy ci, którzy z dotychczasowych stosunków urzędowych etc. Schwarzkopffa mniemają mieć pretensye do kaucyi téj, wzywają się, swe pretensye do akt podać, lub też w terminie

dnia 31. Grudnia 1844.

przed południem o godzinie 11téj przed Ur. Radzcą Styrle wyznaczonym, likwidować i rzetelność takowych wykazać, inaczéj bowiem swe pretensye do kaucyi rzeczonéj utracą, i tylko do osoby Schwarzkopffa odesłani będą.

Szrém, dnia 26 Sierpnia 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Z pierwszym dniem Października r. b. wynoszę się z dotychczasowego lokalu mego, przenosząc handel mój do domu należącego dawniéj do litografa Pana Simona

na pierwsze piętro, przy rogu Rynku i ulicy Zamkowéj.

Nie mogąc się atoli w nim zaraz urządzić, postanowiłem w pierwszéj porze przyszłego ćwierć rocza handel mój prowadzić **w sklepie parterze w rynku Nr. 80.** obok kamienicy, w którym go dotąd miałem. Szanownych korrespondentów i przyjaciół moich zawiadamiam zarazem, iż w ciągu jarmarku walnego w Lipsku mieszkam, jak dotąd na **Brylowskiém Nr. 19., pierwsze piętro;** w Frankforcie n. O. zaś, od przyszłego jarmarku, w dawniejszym lokalu moim **Schmalcgasse Nr. 18., pierwsze piętro.**

Poznań w miesiącu Wrześniu 1844.

Arnold Witkowski, obecnie przy Rynku Nr. 79.

Nauka tańców.

Podpisany ma zaszczyt donieść niniejszém najuniżeniéj, iż nauka tańców u niego rozpocznie się z dniem 1. Października r. b.

Simon, nauczyciel tańców.

Nauczycielowi domowemu, umiejącemu przysposobić dzieci do Gimnazyum w obu językach krajowych i udzielać nauki gruntownéj na fortepianie, wskaże miejsce Expedycya téj gazety.

Nowy fortepian w kształcie skrzydła

ma do sprzedania

C. Ecke, budowca instrumentów, przy placu Wilhelmowskim pod liczbą 1.

Na ulicy Wodnéj pod Nr. 2. na drugiém piętrze jest do sprzedania fortepian w formie skrzydła, z 6 oktawami, z drzewa jaworowego, za cenę Tal. 35.

We czwartek dnia 26. Września

w razie niepogody

w sobotę dnia 28. Września

WŁOSKA NOC LETNIA,

Bal champêtre et Bal en Salon,

w maskach lub bez masek całkiem podług upodobania.

Początek o godzinie 7méj. Biletów, — półtuzinami za 1 Tal. 15 sgr., dostanie u cukiernika Pana Freundt, tudzież w mojém mieszkaniu, — a na wieczor przy kasie po 10 sbgr.

Zaprasza uprzejmie. Bornhagen.

Bliższe szczegóły afisze rozniosą.

Pomieszkanie do wynajęcia.

Na placu Nowego miasta pod Nr. 1. (Num. hipot. $\frac{229}{30}$.) jest od 1. Października r. b. do wynajęcia na pierwszém piętrze mieszkanie, obejmujące 6 pokoi z piecami ogrzewającemi, przedpokój, kuchnią i gabinet, wraz z stajnią, wozownią, piwnicą i górą. Bliższéj wiadomości udzieli Bioro administracyjne przy placu Sapieżyńskim pod liczbą 2.

Wielkie i 2 małe pomieszkania są do wynajęcia od 1. Października r. b. przy Wrocławskiéj ulicy pod Nr. 12.

Na Królewskiéj ulicy pod Nr. 17. są duże i małe mieszkania, również duży ogród z mleczarnią, od Sgo Michała do wynajęcia.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 21. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	$100\frac{1}{12}$	$100\frac{5}{12}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	89½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99¾	99¼
Obligi miasta Berlina	3½	$100\frac{1}{8}$	—
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	$100\frac{1}{8}$	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	104½	—
„ „ dito	3½	99½	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	102¼	101¾
„ „ Pomorskie . . .	3½	100¾	—
„ „ March. Elek. i N.	3½	100¾	—
„ „ Szląskie	3½	100¾	—
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	169½	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	186
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	150½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	89
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79½	78½
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	143
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	102½	—
„ żel. Górno-Szląskiéj . .	4	115½	114½
„ „ dito *Lit. B.* . .	—	109½	108½
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	120	—
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	112	111
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	131

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 23. Września 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	11	—	1	12	6
Zyta . dt.	—	29	—	1	1	—
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	21	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	16	6
Tatarki dt	1	—	—	1	1	—
Grochu . dt.	—	29	—	1	—	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	8	6
Siana cetnar	—	22	—	—	23	—
Słomy kopa	4	12	6	4	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	11	6